

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w aliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś czwartek: Fabiana i Sebastjana.
Jutro piątek: Agnieszki panny.
Pojutrze sobota: Wincentego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 46 zachód 4 7.
Jutro „ „ 7 45 „ 4 10.
Pojutrze księ. wsch. 7 48 „ 4 35.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim zaczęły się obrady nadetatem. Poseł narodowoliberalny dr. Sattler poruszył przy tej okazji sprawę polską, wyrażając zadowolenie z powodu, że rząd przedstawił sejmowi projekt powiększenia funduszu kolonizacyjnego o sto milionów m. Marszałek sejmu p. Köcher zapowiedział, że sprawa tego funduszu będzie już w czwartek na porządku dziennym.

Grecya na dobre zamyśla zaprowadzić inny porządek w swem wojsku. Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że na życzenie króla greckiego udaje się w przyszłym miesiącu do Aten austriacki feldmarszałek Antoni Tuma von Waldkampf, aby w armii greckiej zaprowadzić gruntowne zmiany. Generał Tuma jest sławnym w armii austriackiej żołnierzem; napisał wiele uczonych książek o sprawach wojskowych.

Chiny. Według najświeższych wiadomości, schwyceno 9 Chińczyków, którzy w morderstwie obydwóch misjonarzy w Czangjaczuanu brali udział. W posiadaniu ich znaleziono niektóre przedmioty skradzione zamordowanym. Cesarz chiński rozkazał, aby mianowany w ostatnim czasie na wicekróla innej prowincji dawniejszy gubernator Lipingheng, w którego obwodzie morderstwo zaszło — nie obejmował predezy swego nowego urzędu, dopóki sprawa morderstwa misjonarzy nie zostanie załatwiona.

Francya robi wielkie postępy w Afryce. Podczas gdy Anglicy od dawna nad tem pracują, ażeby zająć cały pas Afryki wschodniej, począwszy od ujść Egiptu aż do południowych jej kończyn, Francya zabiera pod swe panowanie obszary afrykańskie w kierunku z zachodu na wschód. Obecnie zdobywa Francya południowy Sudan i dociera do oceanu Indyjskiego, krzyżując tym sposobem plany angielskie. Z tego powodu panuje w Londynie wrzenie i nieraz już pisały gazety, że wojska angielskie zetrą się w Afryce z Francuzami na dobre, tak, iż z tego wielka wojna się wywiązać może. Ale do starć nie przyszło jeszcze i może też nie przyjdzie. Basza Kiczener odebrał tylko rozkaz, żeby rąco nastawał na derwiszów. Widocznie obawiają się w Londynie, żeby Francya jeszcze więcej Sudanu nie zajęła.

Korespondencje »Gazety Olsztyńskiej.«

Z Hessler (w Westfalii).

Towarzystwo św. Stanisława w Schalk obchodziło w Nowy Rok swą zabawę i

zarazem uroczystą gwiazdkę. Na uroczystość tę zeszło się wielu rodaków i niewiast. Po otworzeniu posiedzenia przez pana Pospiecha, odśpiewano »W żłobie leży«, a potem występowali niektórzy członkowie z deklamacyami i godnymi pieśniami. Następnie zapalono »jeglią« czyli drze wko, przy której znów pieśń zaśpiewano, jako nam też i małe dziatki dość pięknych pieśniek zaśpiewały, że aż radość było słyhać. Potem nastąpiło rozdzielenie gwiazdki pomiędzy dzieci. O godz. 7 wieczorem rozpoczął się teatr, a grano sztukę »Kulturturnik«. Teatr się bardzo udał, a amatorom należy się podziękować za podjęte trudy. Po nabożeństwie wieczornem odwiedzili nas nasi księża i to honorowy prezes ks. wik. Reimann i ks. proboszcz Kemper. Ksiądz proboszcz miał krótką przemowę dla nas Polaków, ubolewając, że nie może się do nas w ojczystym języku wyrazić. Na ostatku zaśpiewano pieśń do Matki Boskiej. Dnia 9 stycznia, w niedzielę, odbyło się pierwsze miesięczne zgromadzenie w tym Nowym Roku, na którym wybierano nowy zarząd. Wybrani zostali: J. Sommerfeld przewodniczącym, K. Kandzia zastępcą, M. Lengowski sekretarzem, A. Zawadzki zastępcą, J. Oczkowski skarbnikiem, W. Lengowski zastępcą, rewizorem kasy Suraj, do chorągwi W. Stankiewicz, A. Wunder i J. Skupski. W końcu zebrania odśpiewano pieśń do św. Stanisława, Patrona Towarzystwa.

Przy tej okazji chciałem też zwrócić uwagę naszemu ludowi tak tutaj, jak na Warmii, co do czytania gazet. Czytałem bowiem w Gazecie, że »Krajsblatt« olsztyński ma więcej Czytelników, niż wszystkie inne gazety tamtejsze, to jest: Pageblatt, Volksblatt i inne. Doprawdy, że to jest smutnem i nagany warcie, boć najwięcej Czytelników powinna mieć Gazeta Olsztyńska, jako pismo dla katolików Polaków wydawane, którzy przecież największą część ludności tam stanowią. Smutne to, że niektórzy rodacy jeszcze »Krajsblattem« chcą się Niemczyć, choć rząd już tak całą potęgą Niemczy. O ludu kochany, weź rozum pospołu, a nie wydzieraj sam sobie tej resztki mowy ojczystej, nie bogać pism niemieckich twoim ciężko zapracowanym groszem, kiedy masz gazetę swoją, polsko katolicką, z której o wszystkim jasno i zrozumiale dowiedzieć się można. Niemieckie gazety się same naśmieją z ludu polskiego, a tu jakby na własne szyderstwo jeszcze niejeden z naszych rodaków je popiera.

U nas na obczyźnie też nie lepiej się dzieje. Przyszedł tu do mnie we Święta Bożego Narodzenia w odwiedzinę znajomy z Warmii, żona jego pochodzi z Butryn. Pytam go w pogadance o tem, czy gazetę trzyma, bo właśnie czytałem, że w jednej nocy wydarzyło się w Butrynach nieszczęście. Powiedział mi mój gość, że ma dwie gazety, jedną polską, a drugą niemiecką. Pytam go się, jak ta polska gazeta się nazywa, ale on odparł, że zapomniał, jak się nazywa, tylko mi powiedział, jak często ją dostaje, to wiedziałem,

co to za ptaszek. Pytam go się, co to jest za jedna owa niemiecka gazeta, a on mi odpowiada, że »Arbeiter-Ztg«. Tak ja mu na to: toś ty katolik, Polak z Warmii, a trzymasz dwie socyalno-demokratyczne gazety? Ale nie dość na tem. Dał on się też zapisać do Towarzystwa socyalistów. Tak mu dobrze nakładłem w uszy, ale czyż to co pomoże? Niejeden przyjdzie tu porządnym człowiekiem, ale niedługo to staje się nieprzyjacielem własnej religii i narodowości, a to dla tego, że nie weźmie do ręki gazety polsko-katolickiej. Nie wiedział ów gość, co mi na to odpowiedzieć, aż w końcu się wymawiał, że tych gazet on i tak nie czyta, tylko bierze je do ukręcenia chleba. A to widzisz, mój człowieku, chleb obwinąć możesz i w polską gazetę, a gdy i tego nie chcesz, to oddaj te pieniądze na ubogich lub na kościół, to będzie dla duszy twojej pożytecznem.

A więc rodacy w kraju i na obczyźnie! Pamiętajcie, że wielką korzyść przynioszą dla naszej wiary i narodowości gazety polsko-katolickie, dla tego czytajcie je i rozszerzajcie gorliwie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kap. Heller z Biskupca przeniesiony został jako administrator probostwa do Szczytna, a ks. kapelan Langkau z Bisztyńka przeniesiony jako drugi kapelan do Biskupca.

— Ks. dziekan Heller z Kiszporka mianowany został przez najprzew. ks. Biskupa kanonikiem honorowym.

Chełmińska dyecezya. Założenie konwiktów dla gimnazyastów w Chełmnie (Collegium Albertinum) na pamiątkę 900 rocznicy śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, jest już zapewnione. — W dzień Nowego Roku wysłali subdykoni tutejszego seminarium duchownego telegram do Ojca św., wyraziwszy Mu swe uczucia radości z powodu Jego 60 rocznicy kapłaństwa i prosząc Go zarazem o Jego błogosławieństwo Apostolskie z względu na niebawem nastąpić mające święcenie prezbiteratu. W odpowiedzi na ów telegram Ojciec św. w sobotę dnia 15go b. m. ich synowskiej prośbie zadosyć uczynił rączył udzielając im Swego błogosławieństwa.

Rzym. Proces informacyjny do beatyfikacji (policzenia :w poczet błogosławionych) Joany d'Arc, Dziewicy Orleańskiej, ukończył się w Orleanie, gdzie od 1 marca do końca listopada toczył się pod prezydencją ks. Biskupa Touchot. Wśród 57 przesłuchanych świadków byli ludzie tej miary jak członkowie Akademii i były minister Wallon, jak prof. uniwersytetu w Liege, dr. Kurth, jak laureat Akademii hr. Buguenault, prezes towarzystwa dla historii Francji, hr. de la Rochatterie. Akta odesłano już do Rzymu i jest wszelka nadzieja, że sprawa ta, tak dla Francuzów droga, zbliży się do pomyślnego rozwiązania.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pomiędzy stacyami kolejowymi Wołowno i Gr. Gemmern najechał pociąg zeszłej soboty furmankę zaprzężoną w dwa konie. Jak się wykazało, jechał na wozie gospodarz Gross z Blankenberg, który zrzucony z woza, odniósł nie ciężkie uszkodzenia tak, że do domu się zawlókł. Wóz został potrzaskany.

— Z izby karnej, dnia 15-go stycznia. Tokarz Jan Oskar Leon Alberti ztąd skazany został za kradzież dokonaną z włamaniem się i za kradzież usiłowaną na 5 lat cuchthauzu i utraty praw honorowych przez 6 lat. — Żona czeladnika mularskiego Emilia Pieczkowska odbierała od 10 letniej córki robotnika Stock pieniądze, które ta rodzicom swym kradła. W ten sposób dziewczynka ukradła swym rodzicom 140 m. Sąd przyszedł do przekonania, że Pieczkowska wiedziała o tem, że pieniądze były kradzione i skazał ją za to na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych przez jeden rok. — Parobek Gotfryd Joachim za kradzież skazany został na 6 miesięcy więzienia. — Handlarz drzewa Max Schirmmacher za sprzeniewienie i oszustwo skazany został na 1 rok więzienia.

— Przepowiednia zimy. Nie każdemu wiadomo, iż rybacy z okolic nadwiślańskich posiadają szczególny sposób wróżenia zimy i kto wie, czy nie lepszy od wszelkich przepowiedni Falba. Oto na jesieni każdy miał stary rybak zatyka nieopodal brzegu Wisły długą żerdź zakończoną trzema odnogami, czyli zębami. Kiedy Wisła za nastaniem mrozów zaczyna pokrywać się lodem, wówczas rybacy wyjmują żerdzie i wróżą z nich, jaka będzie zima. Jeżeli wszystkie trzy odnogi pokryte będą szlammem, w takim razie przez wszystkie trzy miesiące zimowe (grudzień, styczeń, luty) trwać będą mrozy, jeżeli zaś tylko pierwsza i druga odnoga — w takim razie zima mroźna trwać będzie w grudniu i w styczniu itd. W r. b. wypadła rybakom bardzo dobra wróżba, gdyż szlammem była pokryta tylko ostatnia odnoga żerdzi i w ten sposób mają mrozy tylko przez jeden luty panować w Polsce. Sądząc z dotychczasowego stanu pogody u nas, tak rzeczywiście spodziewaćby się należało.

CZARNOKSIĘŻNIK TWARDOWSKI.

7) Powieść z podań ludowych.

(Ciąg dalszy.)

Na chwilę król postradał zmysły, ale prędzej się jeszcze upamiętał, niżli dworzania pospieszyl mu podać kubek z trzeźwiącym napojem.

Patrzył na widmo najdroższej małżonki, krew wszystka zbiegła mu do serca, twarz zbladła, oczy igrały nadludzkiem płomieniem. Wreszcie zerwał się z krzesła i z krzykiem: „Barbaro! żono!“ chciał ją przycisnąć do serca, lecz zaledwie dotknął się jej szaty, gdy opadła zasłona i pokazał się nadpsuty szkielec, a woń trupia napełniła komnatę. Król padł zemdlony. Twardowski zniknął.

Zdarzenie to nie mogło przejść bez uwagi. Wynikła z tego choroba króla i doszła rzecz cała do uszu dostojników państwa; burzano się na czarnoksiężnika, że króla mami ułudami sztukami, że grobowego nie szanuje spokoju. To też Twardowski widział się zniewolonym opuścić Kraków, aby na czas jakiś zatarta się pamięć jego ostatniego uczynku. Puścił się więc w podróż po kraju, a zwiedziwszy całą Polskę, jeździł po Niemczech, Francji i Włoszech, wszędzie zadziwiając ludzi swą umiejętnością i płatając przytem rozliczne figle i psoty.

— We wtorek odbyły się tu prymicye księdza Franciszka Rarkowskiego. Kazanie polskie wygłosił ks. dziekan Teschner, niemieckie zaś ks. proboszcz Terlecki z Pogorzalejwsi. Przy mszy asystowali prymicyantowi ks. administrator Weichsel z Ramsowa i ks. proboszcz Kanigowski z Lesin. W uroczystości brał też udział ks. kanonik Hippler z Fromborka, wuj prymicyanta.

* **Wartembork.** Ma tu być budowany sąd okręgowy, na co wyznaczono 85 tysięcy marek. — U mistrza szewskiego J. obaliły dzieci lampę na pościel, przez co powstał ogień. Na szczęście zdolano dalszemu szerzeniu się ognia zapobiedz.

* **Pasym.** W Dużym Rusku gospodarz M. Langkau zeszłej soboty idąc z dyszlą do kuźni, padł na ślizgawicy i złamał sobie prawą rękę od łokcia do ramienia.

* **Łukta.** Dnia 13go bm. około godz. wpół do 8-mej wieczorem wybuchł w stodołę posiadziela Metzling w Pulfniku ogień. Stodoła zgorzała do ucztu.

* **Lipówek.** Przed kilku dniami spalił się na wybudowaniu w Wałach dom wdowy Reginy Spitka. Podobno ogień został podłożony.

* **Królewiec.** Z powodu 60-letniej rocznicy kapłaństwa Ojca św. wysłali na uczezie zgromadzeni katolicy obywatele Królewea depeszę do Ojca św. Depesza ta w polskiem tłumaczeniu brzmi jak następuje: Ojcie święty! Mocniej niż kamień dyamentowy stoi Opoka Kościoła. Obyś widział lata Piotra i błogosławił obywateli królewieckich, którzy zgromadzili się na uroczystość Twego dyamentowego jubileuszu. Teraz nadeszła w drodze telegraficznej odpowiedź na życzenia, która brzmi: Obywatelom królewieckim, którzy na uroczystość Jubileuszu się zgromadzili, dziękuje Ojciec św. i błogosławi im. Kardynał Rampolla.

* **Grudziądz.** Za złodziejstwo uwięziono 11 letnią dziewczynkę Helenę L. Była ona w rodzinie M. dla dozoru dzieci, gdzie spostrzegła raz, jak gospodarz chował do szafy pieniądze. Podczas jego nieobecności korzystając z tego, że szafa była otwartą, wyjęła z niej 50 mrk. Pieniądze te dała swemu bratu, który za część ich kupił sobie zegarek. Okradziony p. M. odebrał z pieniędzy tych 30 marek.

* **Grudziądz.** Na majątku rycerskim

VII.

Zjawiał się też niespodzianie to na zgromadzeniach familijnych, to na wesolach lub ucztach. Wszyscy ignęli do niego, bo umiał przywabić do siebie, ale mimo to niejednokrotnie i przeklinano go i oburzano się nań za niewczesne żarty.

Raz oto przyjechawszy do Tarnowa, dowiedział się o pewnym ślubie niemłodego już człowieka z dziewicą 17 letnią. — Panienska, ulegając woli rodziców, oddała rękę starcowi, choć jej serce zajmował bardzo ubogi młodzieniec.

Twardowski zjawił się na weselu, jako daleki kuzyn nowożeńca. Między zaproszonymi znajdował się również niefortunny konkurent. Błąkał on się z pokoju do pokoju, smutny że ani nawet chwili z ulubioną mówić nie mógł.

Mistrz wszystko to zaraz zbadał, więc też postanowił spłatać figla staremu.

Nowożeńiec ucałowawszy mniemanego kuzyna serdecznie, posadził go za stołem, dolewał nieustannie wina i zmuszał do picia zdrowia państwa młodych. Goście widzieli serdeczność kuzynów i cieszyli się przybyciem nieznanego, który nieustannie dykteryjkami bawił całe towarzystwo.

Po kolacyi rozpoczęły się tańce.

Ma się rozumieć, że wedle przyjętego obyczaju pan młody powinien był koniecznie pierwszy taniec odtańczyć z nowo poślubioną małżonką.

Dębieńcu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Do właściciela Rybińskiego przyjechało dwóch panów w odwiedzinie, którzy tamże zanocowali. Rano znaleziono obu bez życia. Przywołany natychmiast lekarz zdołał jednego z panów docucić, drugi był już trupem. Zdaje się, że skutkiem zawcześniej zamkniętego pieca gazy wydobywające się takie nieszczęście spowodowały.

* **Gdańsk.** Pismo polakożerze »Danziger Neuste Nachrichten« napisało po wyborach w Swieckiem, że robotnik polski p. Łepok rozbił Niemcowi czaszkę wołając: »Muszę zobaczyć krew niemiecką«. Pan Ł. wytoczył z tego powodu proces redaktorowi wspomnianej gazety. Sąd ławniczy uwolnił oskarżonego, ale sąd ziemiański skazał go na 30 mrk., gdyż wiadomość o panu Łepku była zupełnie kłamliwa, a miał ją podać do gazet pewien wysoki urzędnik. Jeżeli są na to dowody, powinien p. Łepok zaskarżyć tego pana.

* **Chełmno.** Rada miejska ponownie obrala przewodniczącym pana prof. Dr. Rönspissa, a kupca Knorra zastępcą. Pani kapitanowa Freytag w Wiesbaden zapisała miastu Chełmnu 10,000 m. na utrzymywanie kuchni ludowej, aby szczególnie dzieci szkolne mogły dostawać ciepłą polewkę.

* **Z Kwidzyna** donoszą, że znaleziono na polu zwłoki właściciela młyna p. Klatta, który wyszedł był z domu, zabrawszy ze sobą strzelbę i przybory do polowania. Ludzie, pracujący w polu, widzieli go a potem słyszeli strzał, ale sądzili, że strzelił do zająca. Dopiero przed wieczorem znaleziono go zabitego z przestreloną skronią, a przy zwokach psa myśliwskiego, który zwłok swojego pana pilnował. Podobno śłopoty o utrzymanie popchnęły go do samobójstwa.

* **W Kwidzynie** odbyło się zebranie niemieckich mężów zaufania celem omówienia sprawy przyszłych wyborów. Jako kandydatów na posłów wybrano do parlamentu właściciela Witta z Nebrówka, do sejmiku pp. Witta z Nebrówka i radcę Goerdelera z Kwidzyna. Dotychczasowy poseł p. Buddenbrock oświadczył, iż ponownej kandydatury nie przyjmie.

* **Bobowo.** Równouprawnienie we szkole. Do tutejszej szkoły uczęszcza mniej więcej 200 dzieci, z których jest około 177

Pan młody, powstawszy od stołu, już dobrze był podchmielony. Oglądał się na około, chcąc dopatrzeć żony; nie mógł jej przecież poznać, bo mu wino we łbie szumiało i ledwie na nogach się trzymał.

Twardowski schwył wtedy kuzyna pod rękę, zaprowadził go do kąta i jednym słowem zamienił miotłę w uroczą dziewczę i głowę jej okrywszy welonem oblubienicy, rzekł do kuzyna:

— Weźcie przecież żonę do tańca.

Zabrziała muzyka, a pan młody uwił się z miotłą między tańczącymi gośćmi.

Z początku nikt nie dostrzegł zmiany, dopiero kiedy znużeni tanecznicy odprawdzili tancerki do krzesel, spostrzeżono, że pan młody trzymał w swych objęciach — miotłę.

Było ztąd wesoloci nie mało, a kto spojrział na umizgi pijanego do miotły, dusił się ze śmiechu. Pan młody przecież długi czas nie mógł rozpoznać miotły od swej żony. Wreszcie ktoś wywiódł go z błędu.

VIII.

Zwiedziwszy Warszawę, udał się Twardowski do Wielkopolski. W drodze do Poznania zastała go pod wsią Neklą noc. Gwałtowna burza przeszkodziła dalszej podróży, udał się tedy Twardowski do karczmy za wsią położonej, nazwiskiem Wygoła, zamierzając tamże pierwszą natarczywość burzy przeczezać, aby potem zaraz

katolickich, a 23 ewangelickie. Dotąd było przy naszej szkole dwóch katolickich, a jeden ewangelicki nauczyciel. Teraz zaś, kiedy jednego z katolickich nauczycieli na inną posadę przesiedlono, spodziewaliśmy się naturalnie, że przyślą nam w miejsce jego nauczyciela katolika. Tymczasem nam przysłano nauczyciela ewangelika. A więc przy szkole tutejszej dla 23 ewangelickich dzieci jest dwóch nauczycieli, a dla 177 dzieci katolickich — tylko jeden.

* **Berlin.** Na wielki strejk szewców zanosi się w Berlinie. Komisja agitacyjna stwierdziła, że z wszystkich robotników szewskich tylko 138 oświadczyło się za przyjęciem wypracowanej niedawno nowej ordynacji fabrycznej. Na zebraniu, które odbyło się niedawno, większość mówców wyrażała przekonanie, że strejk ogólny jest nieunikniony, ponieważ fabrykanci na zmianę nowych przepisów nie będą chcieli się zgodzić. W układ dalsze też nie warto się wdawać. Prawie jednogłośnie przyjęto też na zebraniu rezolucję tej treści, aby zerwać wszelkie układy i poczekać co będzie.

* **Berlin** (berlińskie dzieci). 15-letnia Róża Krok rzuciła się z 4 piętra na ulicę, aby położyć koniec życiu, ponieważ rodzice nie pozwolili jej na stosunek miłosny. Krótko przed świętami Bożego Narodzenia zapoznał się ten dzieciak z jakimś o ledwo 2 lata starszym kawalerem i rozpoczął się romans na dobre. Przedstawienia, prośby i groźby rodziców, nie zdały się na nic. Onegdaj wieczorem spotkał brat Krokównej zakochaną parę w jednej z podejrzanych sal balowych i obiwszy młodego kawalera porządnie, zabrał siostrę ze sobą do domu, zapewniając, że jej się nic złego nie stanie. Rzeczywiście też przyjęto ją w domu spokojnie i nawet bez wymówek. Dziewczyna tak sobie wzięła do serca smutny wypadek, że pod pozorem odwiedzenia siostry pobiegła na 4 piętro i ztąd rzuciła się na ulicę. Śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Kluczbork** (na Śląsku). Okropną śmiercią zginęła rodzina Jaenickiego, dyrektora seminarium nauczycielskiego. Dyrektor Jaenicke został 4 stycznia rb. złożony z urzędu z powodu długów. Zaciągnął na weksle 28 tysięcy marek i jeszcze

jechać dalej. Wdawszy się w rozmowę z karczmazem, dowiedział się, że zaraz za karczmą rozpoczynają się niezgłębione trzęsawiska, grożące pewną śmiercią każdemu, kto by nocną porą śmiał na nie wstąpić. Ale Twardowski nie uląkł się.

— Jechać mi wypada koniecznie, odpowiedział na przedstawienia karczmarza, a jeżeli droga zła i niebezpieczna, to ja ją uczynię suchą i pewną.

I kazawszy zaprządź do karety, wyjechał za bramę. Nie długo rozległ się świst srebrnej gwizdawki, którą czarodziej zawsze nosił przy sobie i natychmiast stanął przed nim djabeł, pytając, czego by żądał.

— Żądam, odpowiedział Twardowski, abyś waść usypał mi groblę przez ono trzęsawisko, od brzegu do brzegu, a tak szeroką, iżby cztery wozy wygodnie obok siebie jechać mogły.

Szybko się djabeł wziął do roboty, ale widząc, że sam trudnemu dziełu nie wydoła, przywołał innych towarzyszy i rozpoczęła się ciężka praca. Z daleka znosili piekielni robotnicy w ogromnych sakwach ziemię na groblę, pot lał im się z czoła, ale zanim pierwszy kur zapiał, grobla była gotowa.

IX.

Z Poznania udał się Twardowski do Krotoszyna. Było już późno, kiedy przybył do zajazdu, pełnego gości, a czując się zmęczonym i potrzebującym spoczynku, kazał stojącej w kącie miotle wypędzić wszyst-

przeniewierzył kilka razy obce pieniądze. Namówił on żonę i dwoje swoich synów, żeby sobie razem życie odebrać. Trzeci syn akademik nie dał się do tego namówić. Wiedząc o zamiarze ojca, przybył do Kluczborka i zawiadomił o tem kolegę ojca, nauczyciela seminarijnego D. Tenże pobiegł rano do mieszkania Jaenickiego i poczuwszy w sypialni swąd od węgla, pociął drzwi i okna i tak całą rodzinę od śmierci uratował. Na drugi dzień cała rodzina Jaenickiego wyjechała do Wrocławia, ztamtąd do Opola i ztąd w ezworo szli pieszo do Luszowic pod Kluczborkiem, gdzie się wieczorem dnia 6 stycznia zatrzymali w lesie. Tu wykonali straszliwy swój zamiar; 18-letni syn, który wyuczył się ślusarstwa, zabił najprzód z rewolweru ojca i matkę, potem 16-letniego brata, w końcu siebie. Dnia 7 stycznia rano znaleziono w lesie 4 trupy, 18-letniego Jaenickiego z rewolwerem w skostniałym ręku. Zawieziono je do Kluczborka i pochowano na cmentarzu ewangelickim. Natura wzdyga się na samą myśl takiego morderstwa.

* **Ze Śląska austriackiego.** W Austrii wolno zakładać prywatne szkoły niższe i średnie, a więc elementarne i gimnazya. Polacy Śląska austriackiego założyli przed dwoma laty polskie gimnazjum w Cieszynie z pomocą Polaków ze wszystkich części dawnej Polski. Zebrało się na ten cel blisko dwieście tysięcy marek. W tym roku otworzono trzecią klasę gimnazjalną. Składki na gimnazjum ciągle wpływają, najwięcej ze Śląska i z Galicji. Pieniądzy potrzeba dużo, bo przez dwa lata kosztowało utrzymanie gimnazjum blisko 46 tysięcy mk. W Prusach nie można prywatnych gimnazyów zakładać, ani składek na cele naukowe bez pozwolenia rządu, który urządza szkoły, jak mu się podobą. Rodzice nie posiadają wpływu na wychowanie dzieci swoich w szkole, chociaż pierwsze do dzieci mają prawo.

* **Brazylia.** O koloniach polskich podaje bardzo zajmujące wiadomości p. Kłobukowski, który niedawno wrócił z długiej podróży po Ameryce. Według jego zdania władze brazylijskie sprzyjają polskiej emigracji, patrzą tylko krzywo na skupianie się żywiołu polskiego w jedność. Z te-

kich, którzy się w izbie znajdowali. Widząc od jednego do drugiego skaczącą i bijącą miotłę, wszyscy w największym strachu puciekali.

Przespawszy smacznie i spokojnie noc, kazał sobie Twardowski dać na śniadanie winnej zupy, za ledwie jednak umoczył w niej usta, gdy do oberży wtoczył się gruby, jak baryłka od piwa, siwy już, burmistrz miejscowy.

Czołem, wielki mistrzu! — rzekł, domyśliwszy się, kogo ma przed sobą, z opowiadania wygnanych wczoraj przez miotłę obywateli.

— Czołem, panie prezydencie, odpowiedział czarodziej, a co to waszmość sprowadza tak wcześniej?

— Prośba, błagalna prośba do waszej miłości.

Przytem burmistrz obejrzał się stworzony na oko.

— Chciałbym ja z waszą miłością pomówić nieco, ale za wielu ciekawych w tej izbie.

— Jeżeli wam idzie o rozmowę sam na sam, to nic łatwiejszego, rzekł Twardowski.

Pochwycił w rękę solniczkę, taką właśnie, jakiej używają wieśniacy, w kształcie pudełka z drzewa, z nakrywką nakropioną tarbą dla ozdoby, dmuchnął w nią raz i drugi i naraz przed oczami zdumionego burmistrza otworzyły się wspa- niałe podwoje bogatego salonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

go to względu n. p. rozsiadając niedawno temu znaczniejszą liczbę emigrantów z Galicji, Królestwa i Poznańskiego, rząd rozmyślnie pomieszał przybyłych, nie wiedząc o tem, że w ten sposób nie stawia przeszkód, bo wszyscy oni Polacy. W ogóle Polaków bardzo dużo w Brazylii. W Kurytybie i jej stolicy Paranie na 250,000 mieszkańców jest Polaków 80 tysięcy. Trudnią się oni tam rybołówstwem, cięciem herwy (rodzaj herbaty), uprawą kukurudzy, kaszy, żyta i czarnej fasoli. Ta czarna fasola to specjalność brazylijska, którą warto według p. Kłobukowskiego, zaaklimatyzować w naszym kraju. Ma być więcej pożywną od znanych u nas jarzyn strączkowych. Nie wywołuje kwasów, nie rozdyma, a smak jej jest wyborny. W Brazylii dojrzewa ona dwa razy do roku, u nas dojrzalaby pewno raz, a włościanin nasz rozlubowałby się w niej pewno jak w kartoflach. W Rio de Sul, według Biskupa stolicy tamtejszej Porto Alegro, znajduje się Polaków około 50,000, a w Santa Catarina 15,000, w St. Paulo, gdzie kawa dojrzewa, jest Polaków około 20,000. Klimat w Brazylii w ogóle jest zdrowym. Tylko Kurytyba jest bardzo niezdrowa, wilgotna. Właściwości uzdrowiska klimatycznego posiada Lucena, która się i tem odznacza, że jej kobiety słyną z piękności na całą Brazylię. Najchłodniejszemi są miasteczka od maja do lipca włącznie. Bezpieczeństwo publiczne pozostawia bardzo dużo do życzenia, tyleż oświata. Odczuwać się daje dotkliwie brak szkół i nauczycieli. — Najbardziej niebezpiecznemi są te kolonie, które najwięcej są zbliżone do osad resztek Indyan, zwanych Botokudami, niedostępnych wszelkiej cywilizacji. Szczep ten, odznaczający się prócz zwierzęcej prawie dzikości i tem, że mężczyźni mają od dziecka wybitny poniżej ust otwór wielkości orzecha, robią formalne oblawy na białych. Otwór poniżej ust służy im do nadzwyczaj głośnego gwizdania i do niezrównanego naśladowania głosu ptaków w celu wabienia. Najwięcej od Botokudów cierpi kolonia Molma, a to podobno z tego powodu, że założono na wyrębi gaju poświęconego indyjskim bożyszczom.

ROZMAITOŚCI.

Kiedy doić krowy? Praktyczni różnicy w Oldenburskiem zauważyli, że przez jednoczesne karmienie i dojenie krów znacznie się zmniejsza wydajność mleka; należy tylko podczas dojenia zachować możebną ciszę i spokój w krowiarni, a szczególnie nie grzebać przy paszy, bo wtedy krowy się niepokoją. Doi się więc zawsze przed czasem zadawania karmy. Znając praktyczność Oldenburezyków w gospodarstwie mlecznem, nie należy lekceważyć tej ich wskazówki, a w każdym razie warto spróbować.

30 lat w drodze z Węgier do Galicji. O następującem ciekawem zdarzeniu powiadają wiarogodni ludzie. Panna Rottermund, zamieszkała w Galicji, otrzymała niedawno temu z poczty list od swej przyjaciółki młodości pani Podmanickiej, który dziwne na nią wywarł wrażenie. Była w nim mowa o samych osobach znomych, ale już dawno zmarłych i o zdarzeniach dawno przebrzmiałych. Dopiero bliższe przyjrzenie się dacie listu i pieczętkom urzędowym wskazało, że list był oddany w Węgrzech na pocztę w roku... 1864. Zapewne zarzucił się gdzieś w biurze i dopiero teraz znaleziono go przy porządkowaniu papierów. W każdym razie faktem jest, że aby dostać się z Węgier do Galicji, potrzebował lat 34.


Od Redakcyi.

(—) Do Gilaw. Napisaliśmy w tej sprawie do Poznania i być może, że więcej książek przyślą.

(—) Do Starej Sadłuki. Porto od książki kosztuje 20 fen., tak, że razem prosimy przysłać 4,20. m.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie »Zgoda« w Olsztynie urządzi w **niedzielę, dnia 23-go stycznia** wieczorem o wpół do 8-mej na sali **p. Funka**

przedstawienie teatralne.  Odegranem będzie:

I. ULICA NAD WISŁĄ.

Krotochwila w dwóch aktach z muzyką i śpiewem przez Karola Kucza.



II. Bartos z pod Krakowa

czyli dożywocie w zawzięciu.

Obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego.

Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych rzędach po 75 fen., miejsce przy stole lub wstęp na salę 50 fen., galarya 30 fen. Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«, lub w dniu przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy kasie.

Po teatrze

 **zabawa z tańcami.** 

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Z powodu opóźnionej pery sprzedaje

artykuły zimowe

jak: **damskie żakiety, płaszcze, kołnierze** i t. d., po **znacznie niższych cenach.**

Również zwracam uwagę na **nagromadzone resztki i odłożone rzeczy** z wszystkich oddziałów mego składu.

Hermann Cohn,

Górne przedmieście 9.

Dobrowolna sprzedaż.

Zamierzam sprzedać tanio, najwięcej dającemu, moją kelmerską posiadłość przy wsi **Rotflisie** położoną, 1 kilometr od kolei, 109 mórg roli i łąki, przecięciowo dobra rola, także torfowisko, wielki ogród owocowy, dobre budynki gospodarze, dobry inwentarz, dalej chałupa ogrodnicza z 6 morgami roli, po części łąki. Sprzedać chcę w całości lub podzieloną. Termin sprzedaży wyznaczam

na środę, dnia 26-go stycznia przed południem.
Rotflis, dnia 13-go stycznia 1898.

Anna Thiel,

posiedzicielka.

FARBIERNIA I CHEMICZNA PRALNIA.

Wszelkie materye, jak jedwab, wełna, bawełna i mieszane materye, dywany, chustki, wstążki, pióra, czapki, mufy, kozuchy i materye na meble, **Ubrania męskie i kobiece**

w całości lub rozprute farbuję we wszystkich kolorach i czyszczę chemicznie w krótkim czasie.

Polecam również **wełnę do dziania**, warstwa (laga) od 16 fen., najpiękniejszą wełnę, przedzę do tkania, bawełnę po jak najtańszych cenach.



M. Kuck,

WARTEMBORK, blisko ewang. kościoła.

M. Janicki, Gdansk.

Kantor: Hundegasse 60.

Jedyny w Gdańsku hurtowny i wysełkowy katolicko-polski interes towarów kolonialnych,

 **specyalnie win.** 

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko. Wszelkie załatwienia komisowe i spedycyjne uskutecznią się szybko i jak najtaniej. Podróżujących nie wyselem.

IMPORT.

EXPORT.

Dziewczę szkolne,

liczące przynajmniej lat 12, na kilka godzin dziennie potrzebne do noszenia dziecka. Zgłosić się w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Posiadłość,

składająca się z dwóch włók roli, w tem 18 mórg łąki dwusiecznej, osobno 18 mórg lasu, budynki w dobrym stanie, cały inwentarz chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Józef Kiszporski,
w Starym Wartemborku.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK,

Olsztyn, ulica Górna nr. 8,

poleca się do wykonywania

REPARATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro

po jak najwyższych cenach.

Fabryka XXXXXXXXXXXX pieców

Franciszka Lehnardt

w Olsztynie

przy ulicy

Olsztyńskiej

(Hohensteinerstr.)

poleca

wszystkie gatunki

pieców kaf.

po tanich cenach.

!SLEDZIE!

Najlepsze śledzie, jako i **OLEJ SIEMIENNY, SZMALEC**, kupuje się najtaniej u

A. Black.

Niniejszym podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem dzisiejszym otworzyłem w moim domu, ulica Dolna kościelna nr. 10

skład mięsa i kiszek

i proszę o łaskawe poparcie.

Olsztyn, w grudniu 1897.

J. Rohrigk,

Posiadłość

w Somplacie (Samplatten), włóka gruntu w jednym położeniu, osobno łąka i torf, dobra poczęści rola i łąki pozawożone i zasiane, dobre budynki gospodarze, chcę z wolnej ręki sprzedać. Posiadłość ta leży przy szosie i jest bez wymowy (koreów)

J. Kosiński,
gospodarz.

Swiece ołtarzowe

poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Prosta ulica 33.

POSIADŁOŚĆ RENTOWA

w Rykóweu, około 58 mórg roli, budynek mieszkalny, stodoła i cały sprzęt, jest natychmiast do objęcia z małym kapitałem. Człowiek pracowity i obrotny miałby tam dobre wychowanie. — Zgłosić się do mistrza rzeźniczego p. **Jendryckiego** w Biskupcu

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

A. Schoenwald,

w WARTEMBORKU.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć **drukarstwa**, zgłosić się może do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

KALENDARZE

na rok 1898:

Maryański - - 60 fen.

Poznański - - 50 „

Piast - - 50 „

Kopernik - - - 30 „

Nadwiślanin - 20 „

poleca drukarnia **Gazety Olsztyńskiej.**

Sprzedż drzewa.

We wtorek, dnia 25 stycznia przed południem o 10-tej w Purdzie drzewo na opał tylko starego cięcia z Men. dryn, Mazuchów i Graszka. Po południu w wielkich lorach drzewo chojnowe i sosnowe.